Nr 239. Kraków, Poniedziałek 27 Maja 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 | 16 | 8 | 2 kor. 70 h. |
| z dwurazową | 38 | 19 | 9 kor. 50 h. | 3 „ 20 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 36 | 18 | 9 kor. | 3 „ — „ |
| W innych państwach | 48 | 24 | 12 | 4 „ — „ |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl. w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
*Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.*

# NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

## Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.

„Nowa Reforma" wychodzi obecnie **dwa razy dziennie:** o godzinie 5 rano i o piątej po południu.

**Pomimo znacznego zwiększenia kosztów wydawnictwa, prenumerata nie została podwyższona** i wynosi miesięcznie: **w Krakowie: 2 koron, w kraju:** z jednorazową przesyłką **2 kor. 70 h,** z dwurazową przesyłką **3 K 20 hal.**

**Nowi prenumeratorzy** zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się w felietonie naszym powieści St. Żeromskiego p. t.: **„Dzieje grzechu".**

## Porachujmy się!

Dwukrotny upadek p. Daszyńskiego, w Krakowie i w okręgu Biała-Oświęcim, jest jednym z najwybitniejszych objawów opinii politycznej kraju, jaką przyniosły obecne wybory do Rady państwa. Jakkolwiek organ socyalistyczne klęskę przywódcy socyalizmu galicyjskiego przypisują wyłącznie wielkim nadużyciom ze strony przeciwnej, przecież, gdy minie gorączka chwili, gdy cyfry zajmą należne im miejsce w statystyce wyborczej, przekona się opinia publiczna, że przyczyna upadku hegemona socyalistycznego tkwiła głębiej, bo w politycznych i socyalnych pojęciach ogółu wyborców polskich.

Co do nas, jako dziennika, najbardziej zbliżonego do stronnictwa, które wraz z komitetem mieszczańskim rozwinęło akcyę wyborczą przeciw p. Daszyńskiemu — to stwierdzić mamy prawo przedewszystkiem fakt jeden. Jeżeli mówi się o terorze jakimś i nadużyciach po tej stronie, po której stała „Nowa Reforma" — to odpowiada ona przedewszystkiem za siebie samą, za tę akcyę wyborczą, jaką ona na szpaltach swoich rozwinęła. Otóż przyzna każdy, że akcyę tę prowadziliśmy w naszym dzienniku w sposób czysto ideowy, socyalnej demokracyi przeciwstawiając demokracyę polską, z jej programem i dążnościami. Ani jednego słówka, ubliżającego osobie p. Daszyńskiego, ani jednego zwrotu, ośmieszającego innych kandydatów socyalistycznych, nie mógł nikt wyczytać, nawet podczas najgorętszej walki wyborczej, w „Nowej Reformie".

Podczas gdy „Naprzód" stekiem rynsztokowych obelg i paszkwilami obrzucał kandydatów demokratycznych, gdy odmawiał im wszelkiego uzdolnienia intelektualnego na przedstawicieli miasta i obdzierał ich z czci obywatelskiej, — to dziennik nasz ograniczył się do wyświetlenia zasad i programów demokratycznych kandydatów, opierając się głównie na ich przeszłości i na tem, co na 30 przeszło zgromadzeniach wyborczych wypowiedzieli i co ich tem samem wobec wyborców obowiązywało.

Jeżeli tedy głos naszego dziennika — jak śmiemy sobie pochlebiać, — na szali opinii publicznej w tej walce wyborczej zaważył i przyczynił się do przechylenia jej na stronę kandydatów demokratycznych polskich, to wpływ swój wywarł on w sposób tak poprawny, że efekt swój jedynie sile argumentów, trafiających do przekonania większości wyborców, miał do zawdzięczenia.

Przypatrzmy się dzisiaj bliżej temu efektowi, bijącemu z cyfr, jakie przyniosło głosowanie, przyczem operować będziemy liczbami, w których nie uwzględniono jeszcze reklamacyj wyborczych. Liczby więc uprawnionych do głosowania będą nieco mniejsze, niż były faktycznie, co jednak nie może wpłynąć na zasadnicze wnioski, jakie z tych cyfr wyniknąć muszą.

A więc najpierw co do p. Daszyńskiego. W okręgu Wesoła było uprawnionych do głosowania 2777 wyborców. Z tego dr Petelenz otrzymał głosów 1328, p. Daszyński 1137. Przypatrzmy się charakterowi głosujących, przedewszystkiem pod względem partyjno-politycznym. W okręgu tym było 414 żydów wyborców. Dr Gross zapowiedział w swoim organie, że partya niezawisłych żydów nie będzie głosowała na kandydatów demokratycznych, ani w Śródmieściu, ani na Wesołej. Wobec tego przypuścić można, że z 350 ewentualnie oddanych na Wesołej głosów wyborców żydowskich, padło najmniej 250 na p. Daszyńskiego. A więc zwolenników partyi socyalistycznej należałoby szukać w szalenie małej liczbie **887**, którą otrzymamy po odjęciu głosów „niezawisłych żydów" od liczby głosów p. Daszyńskiego.

Jakie zawody złożyły się na liczbę głosów p. Daszyńskiego, niepodobna w tej chwili określić, ale wiemy, z jakich zawodów w tym okręgu rekrutować się byli powinni, jeżeli nie zorganizowani socyaliści, to zwolennicy kierunku politycznego i taktyki, jakie p. Daszyński reprezentował. Otóż na Wesołej było: 466 głosów służby kolejowej, 270 woźnych i służby rządowej, 126 pomocników handlowych, 154 drobnych rękodzielników, 165 czeladzi rękodzielniczej, 201 stróżów i wyrobników, 98 służby prywatnej, ekspresów i t. p. Czyni to razem **1480**, — a ponieważ p. Daszyński otrzymał ze wszystkich kategoryj wyborców i z obu wyznań, głosów 1137, więc wniosek stąd oczywisty, że ten „proletaryat", na który najbardziej reflektował zawsze p. Daszyński, którego miał być przedstawicielem, głosów swoich mu nie dał, i dlatego p. Daszyński upadł.

Przypatrzmy się teraz kandydaturze drugiego, najsilniejszego po p. Daszyńskim przedstawiciela socyalnej demokracyi, dra Marka. — W Śródmieściu, gdzie tenże o mandat poselski się ubiegał, było uprawnionych do głosowania 3075 osób. Z tego otrzymał dr Marek głosów **941**, dr Staniszewski 1661. Ponieważ w tym okręgu było 400 wyborców żydowskich, więc przypuścić wolno, że z liczby 325 głosujących, padło na dra Marka 200 głosów „niezawisłych żydów". Pozostaje więc niesłychanie, kompromitująco już mała liczba 741 wyborców, w której szukać musi dr Marek i „towarzyszów" socyalistycznych i zwolenników swej kandydatury w sferach nieżydowskich.

A jakie zawody stały tutaj dla socyalisty otworem? Statystyka dostarcza liczb następujących: 191 woźnych, pachołków i t. p., 147 pomocników handlowych, 417 drobnych rękodzielników, 378 czeladzi rękodzielniczej, 248 stróżów i wyrobników, 231 służby prywatnej. Już te zawody, w których sferze obracała się zawsze tak namiętnie prowadzona agitacya partyjna socyalistów, dają liczbę 1612 głosów, — podczas, gdy p. dr Marek miał ich wogóle 941...

Te liczby wystarczają. One mówią, że na 5852 wyborców z dwóch okręgów, w których stawali przywódcy socyalistów galicyjskich, padło wogóle na nich zaledwie 2078 głosów, jeżeli się zaś od nich odejmie 250+200=450 głosów niezawisłych żydów, to otrzymamy liczbę 1628, w której mieszczą się już i „towarzysze" i zwolennicy kierunku politycznego i osób pp. Daszyńskiego i Marka.

Socyaliści muszą przyznać, że zaszła przy tych wyborach z ich strony szalona pomyłka. Ich partya nie znalazła oddźwięku nawet w tych sferach, które za trzon proletaryatu uważać się zwykło w Krakowie. Oni po prostu zaryzykowali na gruncie krakowskim swój rozgłos socyalistyczny i zaprzepaścili go z kretesem.

Bo jeszcze jeden rzut oka cztery inne okręgi:

W okręgu Stradom zdobywa socyalista p. Englisch, na 2650 uprawnionych do głosowanie 854 głosów, nawiasem powiedziawszy, w stosunku do osobistych kwalifikacyj dra Marka, bardzo dużo. Tłómaczy się to liczbą 622 wyborców żydowskich, od których najmniej 350 głosów otrzymał p. Englisch. Prof. Sikorski otrzymał tutaj głosów 1238.

Wreszcie na Kleparzu, na 2690 wyborców zdobywa socyalista p. Misiołek głosów 649, p. Zieleniewski 1478. Dajmy na to, że żydzi nie wchodzą tutaj w rachubę, jest ich bowiem tylko 125.

Razem w czterech wewnętrznych okręgach Krakowa (z wyłączeniem Kaźmierza), na **11.192** wyborców (w rzeczywistości, po uwzględnieniu reklamacyj, było ich przeszło o 1000 więcej), padło na socyalistów **3581** głosów. Jeżeli się od tego odejmie co najmniej 800 głosów niezawisłych żydów, to otrzymamy liczbę 2781, reprezentującą i „towarzyszów" i zwolenników socyalnej demokracyi w stutysięcznem mieście Krakowie.

Rzecz ciekawa! Socyaliści wołają ciągle: porachujmy się! Nie objawili jednakże dotąd chęci obliczenia się w Krakowie. Wyręczamy ich. Ale też rościmy sobie prawo pierwszeństwa do wniosku, że pogrom ich w Krakowie był najnaturalniejszem w świecie refleksem stosunków socyalnych i partyjnych. Bez niezawisłych żydów, którzy dostarczyli im 25 prc. głosów, — topnieją tutaj socyaliści do liczby tak małej, że w stosunkach i walkach stronnictw schodzą dzisiaj do roli bardzo nieważkiego czynnika.

Niepotrzebnie się ich obawiano. Dużo krzyczą, hałaśliwe urządzają manifestacye, — ale w samym Krakowie jest ich bajecznie mało. Przypominają oni ten „tłum" na wielkich nawet scenach robiony w ten sposób, że jedni i ci sami statyści po prawej stronie zeszedłszy ze sceny, wchodzą znowu napowrót, obszedłszy ją szybko, ze strony lewej. Zdaje się, że jest ich wielu, a to ci sami ludzie ukazują się na kilka zawodów...

## Posłowie z Galicyi.

Dotąd wybrano w kraju naszym **63** posłów: **51** Polaków, **10** Rusinów, 2 syonistów.

**Polacy:**

Polskie stronnictwo dem. 3. (Petelenz, Sikorski, Stwiertnia).

Demokraci 6. (Dietzius, Kolischer, Loewenstein, Małachowski, Staniszewski, Zieleniewski).

Narodowi demokraci 8. (Biały, Buzek, Fiedler, Głąbiński, Gold, Jabłoński, Tomaszewski, Wiącek).

Konserwatyści 10, (Abrahamowicz (dwukrotnie). Biliński, Bobrzyński, Dzieduszycki, Korytowski, Lubomirski, Moysa, Starzyński, Zagórski).

Ludowcy 13. (Bojko, Bomba, Jachowicz, Krempa, Łuszczkiewicz, Madey, Mleczko, Olszewski, Paduch, Siwula, Staniszewski, Stapiński, Średniawski).

Centrowcy 6. (Dobija, Kopyciński, Męski, Pastor, Szajer, Żyguliński).

Socyaliści 3. (Diamand, Hudec, Liebermann).

Samoistny socyalista 1: Breiter.

Dziki: Gross (Partya niezaw. żydów).

**Rusini.**

Ukraińcy 8: Budzynowski, Folis, Kolessa, Ochrymowicz, Okuniewski, Onyszkiewicz, Petrycki, Wojnarowski.

Moskalofil 1: Kuryłowicz.

Radykał 1: Trylowski.

Syoniści.

Wybrano ich dwóch: dra Mahlera i dra Gabla.

**Scisłe wybory.**

Na 43 posłów z Galicyi odbyć się jeszcze mają ściślejsze wybory, a mianowicie:

We wtorek 28 maja: między ludowcem Harnkiem a centrowcem Tęczarem (okręg Krosno), a nadto w 5 okręgach, w każdym między trzema kandydatami na dwóch posłów; w Jarosławiu między Kozłowskim (kons.), Stachurą (Ukraińcem) i Hryniewieckim (Moskalof.); w Złoczowie między Hlebowickim (Mosk.), Obertyńskim (kons.) a Zielińskim (nar.); w Tarnopolu między Ostapczukiem (ruski soc.), Zamorskim (nar. dem.) a Hołubowiczem (Moskal.); w Nowym Sączu między Stan. Potoczkiem (centr.), Ciągłą (lud.) i Hnatyszakiem (Moskal.); w Dolinie między Trylowskim (ruski rad.), Romańczukiem (Ukrain.) i Cipserem (nar. dem.).

W piątek 31 maja: W Tarnowie między Battaglią (nar. dem.) a Drobnerem (soc.); w Nowym Sączu między Germanem (nar. dem.) a Kaczanowskim (soc.); w Białej między Łazarskim (psd.) a Boguckim (centr.), w Brodach między Wollernerem (dem.) a Staudem (syon.); w Tarnopolu między Gallem (dem.) a ks. Hromnickim (Ukr.); w Brzeżanach między Dulębą (dem.) a Rapaportem (syon.); w Stryju między Moraczewskim (soc.) a Salzem (syon.); w Białej między Daszyńskim (soc.) a ks. Hanusiakiem (centr.).

Nadto odbędą się w piątek 31 b. m. wybory ściśle w 12 okręgach, w każdym między trzema kandydatami na dwóch posłów. Okręgi te są następujące:

Kraków (Wójcik, Bujak, Klemensiewicz).
Bochnia (Stojałowski, Górski, Ruebenbauer).
Chrzanów (Stohandel, Kurowski, ks. Szponder).
Nowy Targ (ks. Rzeszódko, Ptaś, Orzeł).
Żywiec (Fijak, Pawluszkiewicz, Stolaski).
Przemyśl (Czaykowski, Cegliński, Nestorowicz).
Żółkiew (Korol, Dniestrzański, Duczymiński).
Stryj (Oleśnicki, Dawydiak, Skarbek).
Stanisławów (Baczyński, Lewicki Eugeniusz, Cieński).
Brzeżany (Lewicki Konstanty, Dudykiewicz, Staruch).
Brody (Markow, Petruszewicz, Gniewosz).
Sambor (Wityk, Zarański, Kruszyński).

## Nowe brednie Bjoernsona.

W tydzień po zamieszczeniu znakomitej odprawy Henryka Sienkiewicza, w numerze niedzielnym, ogłosiła wiedeńska „Zeit" odpowiedź Bjoernsona na odprawę, daną mu poprzednio przez Ignacego Paderewskiego. W odpowiedzi tej nie wspomina on ani słówkiem o liście Sienkiewicza, z czego wnosić można, że albo rzeczywiście jeszcze listu tego nie czytał, albo też nie wiedział, co na zawarte w nim druzgocące argumenty odpowiedzieć. Lecz i jego replika na wywody Paderewskiego jest więcej, niż słaba. Widoczne jest w niej przedewszystkiem wielkie zakłopotanie, które autor daremnie usiłuje zasłonić brutalnemi, wprost — niegodnemi takiego pióra — inwektywami.

W tem zakłopotaniu swojem Bjoernson zdradził się nieoględnie, z jakich „źródeł" czerpał swoje wiadomości o Polsce, o Polakach i Rusinach. Pierwszem z tych „źródeł" było jakieś pisemko niemieckie, które mu przypadkowo wpadło w ręce podczas jego pobytu w Tyrolu. Zawierało ono opis „niesłychanego" ucisku, jaki znoszą chłopi ruscy w Galicyi. „Opis ten — pisze Bjoernson — oburzył mnie do głębi, nawet na rząd austryacki, który ucisk taki toleruje". Drugim jego informatorem był „pewien profesor ukraiński", który zwiedził Galicyę i również to, co tam ujrzał, opisał. I te rewelacye wywarły na Bjoernsonie wielkie wrażenie — odtąd też zaczął gromadzić na nowo materyały o Polsce i Galicyi.

Rzeczą znamienną dla lekkomyślności, z jaką stary ten pisarz traktuje tę sprawę, jest, że nie wymienia on ani tytułu owej gazety, ani nazwiska rzekomego „profesora" ukraińskiego. Wolno nam zatem przypuszczać, że oba te opisy, które stały się dla niego źródłami informacyjnemi, były najzwyklejszemi paszkwilami na Polaków. Jeżeli zaś i w dalszem „gromadzeniu materyałów" do kwestyi polskiej i rusko-polskiej Björnson szedł śladem napotkanych w tych paszkwilach wskazówek, — nie dziw, że jego „żądza wiedzy" doprowadziła go w końcu aż do wyników — i pod każdym innym względem sprzecznych z prawdą i faktami dziejowemi. Do tej kategoryi wyników jego badań zaliczyć trzeba wypowiedziane ze zdumiewającą odwagą twierdzenie, iż akademicy ruscy, aresztowani za „młodzieńczą demonstracyę na rzecz swego narodu", jedynie „z rozpaczy", nie mogąc znieść dłużej okrutnego obchodzenia się z nimi w więzieniu, postanowili zakończyć życie głodową śmiercią. „To uważałem za objaw wielkości" — pisze Björnson — i to mnie skłoniło do ujęcia się za nimi".

Po tych kilku próbkach ścisłości i objektywności „badań" i „zapatrywań" nestora norweskich pisarzy moglibyśmy spokojnie odstąpić od dalszej z nim polemiki, gdyby w następnych jego wywodach nie znajdowały się jeszcze zdania, godne uwagi, będące ważnym przyczynkiem do charakterystyki tej — jak się teraz okazuje — przecenianej wielkości skandynawskiej. Tak n. p. zarzuca on Paderewskiemu taką „elegante Frechheit", zaprawioną „rycerskiem krętactwem", jakiej on, Björnson, nigdy jeszcze nie widział w życiu. A i w dalszym jeszcze ciągu swoich twierdzeń podnosi on przeciwko Paderewskiemu zarzut przekręcania dat statystycznych, podczas gdy sam posługuje się datami wręcz sfałszowanemi.

Prostowanie tych fałszów w naszem piśmie nie miałoby celu. Uczynił to zresztą już także Henryk Sienkiewicz. Czy i przeciwko niemu Bjoernson ośmieli się podnieść zarzut „krętactwa", nie chcemy przesądzać. Lecz po tych dowodach uporu w fałszach jest to więcej niż prawdopodobne. Na taki upór zdziecinniałego już starca, niema lekarstwa. Co się zaś tyczy sprawy owych „szlachetnych" i „wielkich" ruskich studentów-demonstrantów, najlepszem pouczeniem dla niego będzie zapewne wynik dotyczącego procesu.

Jedno jeszcze zasługuje na uwagę. Otóż Bjoernson w tej swojej replice rozpisuje się już tylko o rzekomej martyrologii studentów ruskich i o niesprawiedliwości w szkolnictwie galicyjskiem co do Rusinów. Natomiast twierdzeń swoich o polityce polskiej w Dumie i o rzekomym „szatanie" polskim nie podtrzymuje. Tu widocznie już się przekonał, jak z niego zadrwili jego informatorzy. Lecz jego pycha nie pozwala mu przyznać się do popełnionych błędów. Przeciwnie, wiedząc, że nie ma słuszności, tem brutalniej tylko miota się na Polaków.

Polemika z takim przeciwnikiem, nie przynosi zaprawdę ani satysfakcyi, ani zaszczytu. Sądzimy też, że opinia polska może już spokojnie przejść nad jego bredniami do porządku dziennego w tem przekonaniu, iż on sam fałszami swemi najsurowiej się osądził.

## Czesi po wyborach.

„Narodni Listy" zamieszczają dziś — jak nam donoszą telefonem — szereg głosów wybitnych polityków czeskich o wyniku wyborów i przyszłej taktyce klubów czeskich. Prezes młodoczeskiego komitetu wykonawczego, dr Skarda, tak się wyraża:

---

*Stefan Żeromski*

## Dzieje grzechu.

51 (Ciąg dalszy.)

Cóż z tego, że powie mu wszystko, że będzie zmuszona więcej wyjawić, niż on w listach miłosnych wyczytał (— co za los i co za śmieszność!), cóż z tego, że zmuszona będzie zdjąć ze siebie wszystkie zasłony, że mu przedstawi nagość swych grzechów, — cóż z tego, że ten człowiek obaczy jej trwogę, upadek, rozpacz i nicestwo, które dotychczas widział jeden jedyny — Bóg... Cóż z tego? — Jeśli jej powróci cień nadziei, że Łukasz jest ten sam, którego pokochała... Jadąc na furze i odpowiadając na kretyńskie pytania gadatliwego gospodarza, nie myślała o problemacie, który był celem jej podróży. Rada była, że jedzie przez puste pola, przez nieznane równiny, wśród zrudziałych ściernisk, które cichy deszczyk zlekka pokrapiał. Patrzała na pooraue role o barwie brunatnej i rudej — i czuła, jak w nich pod deszczem rodzą się siły wieczne, z których powstaną znowu trawy, chwasty i krzewiny. Patrzyła na obłoki zwisające, jesienne zasłony polskich pól...

O jakie dziesięć wiorst od miasta chłop pokazał jej aleje zgliszczańskie, kępy drzew i białą w nich kamienicę, zwaną pałacem. Ewa ścierpła na ten widok.

Wtedy to przyszło jej na myśl, że w tym pałacu wezmą ją przecie za kochankę młodego Szczerbica. Cóż ona powie? Przesunęli się przed jej zamyślonemi oczyma jacyś lokaje, fagasy, służące dworskie. Poczuła, że w duszy jej zrywa się znowu burza. Żeby zażegnać to najstraszniejsze z nieszczęść, postanowiła nieodwołalnie nie wracać do miasta. Prawie wszystkie pieniądze wydała już na furmankę. Zostawało jeszcze parę złotówek.

Chłop podwiózł ją do miejsca, gdzie z gościńca należało zboczyć na prywatną drogę dworską. Ewa kazała stanąć i wysiadła. Włościanin, odebrawszy swoją należność, pomedytował zapewne na ten temat, czy nie udałoby się jeszcze cokolwiek wydębić, wreszcie zaciął konia i dobrodusznie pojechał dalej. Mogła teraz do woli śmiać się ze siebie. Śmiała się też do woli, brnąc po głębokim piasku szerokiej drogi. Doszła wkrótce do alei, wysadzonej odwiecznemi lipami. Przytulił ją do swego serca lekki, jesienny szum wielkich drzew. Pogłaskał ją po głowie roztrzaskany podniebny szelest lipowy. Usiadła w rowie, na przykopie, pokrytym wilgotną, przyżółkłą trawą i wśród szeptania usychających liści zapadła się duchem w siebie samą, w głębokie, podziemne chodniki jestestwa. Stowarzyszył się z nią śmiech, nieodstępny obserwator i ukazywał to tam, to sam z błyskawicowem jasnowidzeniem nędzę jej bytu. Aż oto wskazał nareszcie to, co było najtajniejsze w niej samej. Szepnęła samej sobie:

— Dziecko!

Poczęła śmiałemi myślami wdzierać się w norę tego zagadnienia. Rzuciła się w siebie samą z bohaterstwem. Zimny pot zrosił jej czoło, drżały nogi z rozdętemi żyłami, biło serce... Cóż uczynić, jeśli ją Łukasz zdradził? Rzucił? Dokąd pójść? Jak przestać żyć, jeśli będzie żyło to dziecko? Pomyślała ze śmiechem, że chcąc żyć, trzeba powrócić do Warszawy — z tem dzieckiem. Z odcieniem szczególnej satysfakcyi, wśród dzikich zapędów gniewu uprzytomniła sobie siostrę Anielę, Horsta, Barnawską — a nadewszystko swój głupkowaty zachwyt dla Łukasza, swoją dla niego cześć. Rozmowy o tem z matką... Choćby bił, choćby kopał nogami...

Spojrzała w pola osierociałe. Odmieniła się niepogoda. Deszcz ucichł. Miękkie chmury rozpadły się i potworzyły ze siebie szeregi kształtów, idących stronami. Słaby, czysty, jesienny blask oświetlał miękkie podorywki — i owe białe, dalekie chmury. Te same to były pola, które niejednokrotnie widział Łukasz. Tu mieszkał, tu był... Był!

Nie jest legendą, snem, rojeniem dziewiczem, ten człowiek, którego imię leży na piersiach, jak ogromna szkarłupa ciosowego kamienia na grobie. Jakże to było fenomenalne, jak niezbadane, że on był w istocie, był na tej drodze... Łukasz tu był! Po trawie tej ślizgały się jego oczy, może o niej zadumane, kiedy tą drogą przejeżdżał. Ujrzała go pośród drżenia szczęsnego w grzesznem swem sercu, w oczach pełnych wiary, jak tą drogą samotny przychodził. Widziała żywo jego głębokie, posępne oczy, usta, które tak rzadko nawiedzał uśmiech... Objęła myślami jego czoło umęczone — i odpuściła mu z głębi serca.

Nic się nie zmieniło, nic nie polepszyło w niej samej. Była tą samą, wyśmiewającą się z duszy swej, depcącą nogami serce. Wstała z tego miejsca i powlokła się z powrotem w stronę miasta, myśląc wciąż, jak śmiesznem bez miary jest nieszczęście, jak głupim i potwornie niedołężnym jest człowiek, zaplątany w jego sieci i od niedoli powalony na ziemię...

---

Jesień. Po dniach suchych, po niezdrowych spiekach, co napełniały całe powietrze pyłem dróg, po długotrwałych upałach jesiennych, co utrzymywały na gałęziach drzew zagasłe już liście, nastały dni wichru, noce zalane burzą.

Zdarzało się w ciągu tych ostatnich dni, że Ewa chodziła na pocztę, Bóg wie, po co. Chodziła, żeby czekać pode drzwiami, na kamiennych schodach gmachu. Wstępowała na owe schody i patrzyła w czarne drzwi. Wchodzili i wychodzili ludzie zajęci, zaambarasowani, weseli albo zrozpaczeni. Naznaczała sobie terminy tego rodzaju: gdy ów pan wyjdzie, to ja zaraz pójdę, bo z nim razem wstyd... A gdy wychodził, naznaczała jakiś inny kres pod wpływem głupich przesądów. Raz zaczepiła urzędnika pocztowego, który siedział za drewnianą balustradą, czy niema listu „poste-restante" pod adresem „Ewa". Dowiedziawszy się, że niema, wyszła z pospiechem zdruzgotana od wstydu. Ale od tego dnia chodziła stale pod drzwi pocztowe. Spotykała tam wielokrotnie człowieka-starca w łachmanach, opuchiaka, sparaliżowanego na rękę, nogę i mowę. Zazwyczaj drzemał na pocztowych schodach. Zasypiał nagle, skoro tylko siadł. Chrapał i kiwał się arcy-śmiesznie. Gdy się ocknął, bełkotał do siebie niezrozumiale, siedząc ze skurczonemi nogami. Miał na tych nogach grube buty, z których zostały tylko cholewy, a przyszwy, podeszwy i obcasy tworzyły jakoweś strzępy, związane do kupy szpagatem od cukru. Obiedwie kieszenie rudego paltota miał oddarte i zwisające, jakby na dowód, że w tych kieszeniach nie posiada żadnych walorów, obieg w kraju mających, żadnej wogóle własności prywatnej.

Pewnego razu, widząc Ewę, wstępującą i zstępującą ze schodów, człowiek ów przestał wydrapywać wszy ze siebie, ze swych europejskich sukien, gałganów i włosów. Coś półzrozumiale zagadał. Pojęła tyle, że on tu wyczekuje na listy jakiejś pani, pani Zatockiej. Stojąc tak bezradnie na schodach, Ewa popatrzyła na owego człowieka. Ujrzała go z poza swego snu, jakby przez gęstą mgłę. On jeden jej nie wyśmiał. Towarzysz.. I oto, schyliwszy się nisko, pocałowała go w opuchłą twarz, pogłaskała ręką jego rękę, trzęsącą się od pijackiego delirium. Poszła wówczas do siebie, szlochając z cicha i naprzemiany, śmiejąc się zcicha.

Powstała w niej teraz zdolność do tworzenia ze siebie dziwacznych podobizn. Przymknąwszy raz oczy nie tyle śniła, ile miała pewność, że jest motylem. Wyfrunie przez to okno przeklęte, wyfrunie raz na zawsze... (C. d. n.)

Stronnictwo młodoczeskie było przygotowane na to, że posiadanej dawniej liczby mandatów przy tych wyborach nie uzyska. Mimo to było ono gotowe do ofiar i pragnęło zjednoczenia wszystkich pokrewnych partyj czeskich do wspólnego działania przy wyborach. Kierujące koła młodoczeskie bynajmniej nie są przygnębione wynikiem walki wyborczej; wybory ściślejsze wykazały bowiem, że ich stronnictwo posiada zawsze jeszcze liczebną siłę. Jego zadaniem będzie teraz energiczna praca nad wewnętrznopolitycznem i organizacyjnem wzmocnieniem swoich szeregów.

Dr Kramarz zajmuje się kwestyą, jaką będzie akcya stronnictw czeskich w nowym parlamencie. Wyraża on nadzieję, że jeżeli powiedzie się zjednoczyć wszystkich niesocyalnodemokratycznych posłów czeskich w jeden ogólny klub, w którym radzonoby nad wspólnemi sprawami narodu czeskiego i nad jego stanowiskiem względem rządu, — klub ten, liczący 84 członków, może jeszcze w parlamencie ważną odegrać rolę i nie potrzebuje obawiać się żadnych ewentualnych sytuacyj politycznych w Radzie państwa. Kwestye sporne, n. p. ekonomiczne, będą naturalnie wykluczone z zakresu wspólnej działalności tego klubu i co do tych kwestyj każde stronnictwo zachowa wolną rękę. Jeżeli zaś do klubu przyłącza się także z jednej strony posłowie klerykalni, z drugiej wolnomyślni — w takim razie także kwestye religijne wykluczone zostaną z wspólnego programu działalności. Takie połączenie się stronnictw czeskich może stać się ważnym czynnikiem, zwłaszcza wobec dokonanego przy tych wyborach rozbicia się innych stronnictw i klubów parlamentarnych i właśnie teraz poszczególne stronnictwa czeskie będą mogły się przekonać, jaką wartość uzyska zgodne ich występowanie na zewnątrz. Winę klęski stronnictwa młodoczeskiego składa dr Kramarz wyłącznie na karb niefortunnej polityki rządu.

Dr Herold wskazuje na to, że przy tegorocznych wyborach czeskie stronnictwa narodowe nie zdobyły się na wydanie jednolitego hasła narodowego, któreby mogło było porwać wyborców i to, jego zdaniem, stało się główną przyczyną rozbicia i porażki. Wynik wyborów powinien też pouczyć społeczeństwo czeskie, ażeby w przyszłości unikano dzielenia się na grupy stanowe i zawodowe, bo właśnie kandydatury stanowe najmniejszy osiągnęły rezultat. Dr Herold nie wątpi, że przy następnych wyborach zwycięży znów czeska myśl polityczna i że wówczas też wybory odbywać się będą wyłącznie pod hasłami politycznemi. Utworzenie kompromisowego silnego klubu czeskiego jest rzeczą nieodzownie konieczną, klubu, któryby obejmował wszystkie partye czeskie, z wyjątkiem socyalnych demokratów, których, na razie przynajmniej, do klubu tego nie będzie można przyjąć. Dr Herold mniema atoli, że świadoma celu narodowa polityka ogólnego klubu wywarłaby silny wpływ także na politykę czeskich socyalnych demokratów. Grupa ta, jeśli pragnie się utrzymać przy zdobytej teraz liczbie mandatów, nie będzie mogła lekceważyć czeskich postulatów narodowych. Obrona interesów narodu czeskiego możliwa będzie wogóle tylko przy jak najściślejszem skupieniu się stronnictw czeskich w parlamencie.

Prof. dr Czelakowsky przemawia również za utworzeniem jednego wielkiego klubu czeskiego. Co się tyczy stosunku Czechów do rządu, to w tym kierunku wobec niewyjaśnionej jeszcze sytuacyi w parlamencie polityka takiego klubu czeskiego może być tylko polityką wolnej ręki.

Według dalszych doniesień „Narodnich Listów“ odbędą się dnia 31 b. m. i 2 czerwca kongresy partyjne Młodoczechów, Staroczechów i czeskich postępowców (pod wodzą prof. Masaryka) — na których mają zapaść uchwały co do dalszej polityki i taktyki tych stronnictw. Grupa posłów klerykalnych wydała do wyborców swoich odezwę, w której zaznacza, że zawsze stać będą na straży narodowych i historycznych praw narodu czeskiego i nietykalności krajów czeskich.

## Z ruchu wyborczego.

**Padalcze rzuty „Naprzodu“**, zaczynają być wielce zabawne. Jeszcze Koło polskie się nie zorganizowało, jeszcze wszystkich posłów z Galicyi nie wybrano, a organ socyalistyczny wpada w spazmy wściekłości na samą myśl, że Koło może być demokratyczne, bo oczywiście rozum i demokracya mogą być tylko w klubie socyalistów. A już od przytomności odchodzą geniusze z „Naprzodu“ wzmiankę, że ludowcy wstąpić gotowi do Koła polskiego.

Za to znowu, że „towarzysz“ Arbeitel przepadł przy wyborach w Cieszynie przeciw Demlowi, wali „Naprzód“ gromami w „Nową Reformę“, pomimo żeśmy w tej sprawie wcale głosu nie zabierali. Ubolewamy wprawdzie, że wielki patryota polski, tow. Arbeitel, nie zyskał sympatyi wyborców polskich, ale pocieszamy się tem, że przy poprzednich wyborach nie zjednoczył także głosów polskich, aczkolwiek mniej zasłużony dla polskiej ludności, od patryoty tow. Arbeitla, p. Filasiewicz. Walki wyznaniowe, wniesione przez Związek polskich katolików, odbiły się nie tylko na patryotycznym towarzyszu Arbeitlu, ale na innych także kandydaturach polskich; między innymi padł z tego powodu dr Michejda.

Zły humor „Naprzodu“ tłomaczymy sobie hiobowemi wieściami, jakie każdy dzień dla socyalistów przynosi. W Krakowie padł Daszyński z powodu rabunków, gwałtów, czarnych intryg i t. p. Ale w Białej-Oświęcimie widocznie tych zbrodni nie było, bo się o nich w „Naprzodzie“ nie rozpisywano. Nie zwalczaliśmy też w tych okręgach kandydatury p. Daszyńskiego, a przecież padł on tam w prawdziwie tragiczny sposób. Obecnie zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zapowiedzi „Naprzodu“, iż tow. Daszyński musi być w parlamencie, były o tyle przedwczesne, że zapowiedź tę głoszono bez wyborców. I gotów parlament zebrać się bez p. Daszyńskiego... Smutny to widok o tyle, że ma w tej chwili wszelkie znamiona smutnej dla p. Daszyńskiego prawdy.

A tu znowu los dwóch towarzyszów: p. Klemensiewicza w okręgu krakowskim i Kaczanowskiego w Nowym Sączu, bardzo niepewny. Na pierwszego z nich czeka miesiąc, na drugiego 5 miesięcy aresztu za oszczerstwa, dokonane drukiem. Mandat albo kryminał — to także hamletowskie pytanie!

**Wynik wyborów z okręgu Kraków-Podgórze-Dobczyce.** W niedzielnym, porannym numerze zamieściliśmy ostateczny, urzędowy rezultat ponownego głosowania w okręgu Kraków-Dobczyce. Ponieważ w wykazie tym, przez nieuwagę drukarni, wypuszczono 2 wiersze tekstu, więc powtarzamy go raz jeszcze.

**Głosowało** 19.576 wyborców; z tego za ważne uznano 19.269 głosów. Z tych otrzymali:

Wójcik... 7753,

Klemensiewicz... 5547,

Dr Bujak... 5466.

Rozstrzelonych było głosów 503.

Zwracamy uwagę, że ten autentyczny rezultat głosowania różni się od poprzednio ogłoszonych na korzyść p. Klemensiewicza.

Między wszystkimi trzema kandydatami odbędzie się wybór ściślejszy w piątek 31 maja. Wtedy rozstrzygać już będzie względna większość głosów przy wyborze na oba mandaty.

Jakkolwiek tedy ten rezultat, jak już wspomnieliśmy, korzystniejszy jest dla p. Zygm. Klemensiewicza od poprzednio ogłoszonego, przecież widocznem jest, że szanse p. Klemensiewicza, w stosunku do liczby głosów, uzyskanej w pierwszem głosowaniu, znacznie się pogorszyły. Objaw to tem znamienniejszy, że przy wyborach tych socyaliści rozwinęli szaloną agitacyę i teror, których próbki przytaczaliśmy kilkakrotnie. Jesteśmy też pewni, że jeżeli tylko wyborcy tych okręgów nie pozwolą się tereryzować, a przy wyborze ściślejszym w piątek 31 b. m. wezmą jak najliczniejszy udział, to bez najmniejszej wątpliwości socyalny demokrata p. Zygmunt Klemensiewicz nie otrzyma nawet mandatu mniejszości, na zdobycie którego, w tym wypadku, przy wyborach ściślejszych, wystarczy względnie największa, po pierwszym, liczba głosów.

Stanowczość wyborców okręgu Biała-Oświęcim, w którym upadł p. Daszyński, powinna przyświecać pouczającym przykładem wyborcom z okręgu Kraków-Wieliczka-Dobczyce.

**W uzupełnieniu wiadomości** o wyniku wyborów z okręgu Mielec-Tarnobrzeg dodać winniśmy, że kandydat P. S. D. dr Jezierski ustąpił na kilka dni przed wyborami i ustąpienie swoje ogłosił plakatami.

**Jeden wybór ściślejszy** uszedł uwagi dzienników i nie został uwzględniony w dotychczasowych zpisach. Mianowicie w Czortkowskiem odbył się wybór ściślejszy między dr Ochrymowiczem, Ukraińcem, a emer. starostą Mühldnerem, kandydatem Rady narodowej. Jeszcze na kilka dni przed wyborami komitet polski ogłosił, że cofa kandydaturę p. Mühldnera. Wybrany też został dr **Ochrymowicz**, który otrzymał kilka tysięcy głosów.

**Zagrożony mandat polski.** Telegrafują nam ze Lwowa:

„W okręgu **sądecko-grybowskim** Rada narodowa zaleca wyborcom jak najusilniej, ażeby głosowali na kandydatów ludowych Stanisława Potoczka i Tomasza Ciągłę. — Istnieje bowiem obawa, że w razie apatyi szerszych kół wyborców polskich jeden mandat z tego okręgu może być dla nas stracowy. Cieński, Skałkowski“.

Dla wyjaśnienia dodajemy, że do walki wyborczej z kandydatami polskimi staje tam ks. Hnatyrzak, ruski proboszcz z Krynicy. I my uważamy wprost za obowiązek narodowy wezwać tamtejszych wyborców polskich, ażeby bez względu na swoje stanowisko partyjne, jak jeden mąż poparli obu wymienioych polskich kandydatów i aby nie dopuścili do tego, iżby ten polski okręg reprezentował w parlamencie Rusin.

**Tarnów.** (Przed ściślejszemi wyborami.) Zapowiedziane na piątek 31 b. m. wybory ściślejsze na posła do Rady państwa budzą w mieście powszechne zainteresowanie. — Jest nadzieja, iż w głosowaniu weźmie udział równie liczne grono wyborców, jak przy pierwszym wyborze.

Akcya stronnictw demokratycznych, prowadzona poważnie i z godnością, postępuje raźnie i żywo. Na murach miasta pojawiły się afisze, podpisane przez komitet obywatelski, a wzywające wyborców do oddawania głosów na kandydata narodowego dra Rogera Battaglię, oraz zaznaczające, iż wobec poważnej sytuacyi wstrzymanie się od głosowania, byłoby czynem wysoce nieobywatelskim.

Socyaliści nie próżnują. Ulice miasta zaroiły się wprost tłumami agitatorów socyalistycznych, sprowadzanych z całego kraju. Dla poparcia kandydatury p. Drobnera zjadą jeszcze do Tarnowa najwybitniejsi członkowie partyi, odpoczywający obecnie na laurach sromotnej klęski tow. Daszyńskiego. Agitacya socyalistów, zuchwała i nieprzebierająca w środkach, wywołuje oburzenie i rozdrażnia ludność. W razie jednak solidarności wyborców tarnowskich i tłumnego ich współudziału w głosowaniu, wybór dra Battaglii jest pewny.

Oburzenie również w mieście wywołały oszczercze napaści „Naprzodu“ i miejscowego „Głosu Tarnowskiego“, zohydzające niektórych obywateli oraz urzędników politycznych i sądowych, zupełnie bezpodstawne i wyssane z palca.

Praca zespolonych żywiołów demokratycznych przynieść winna w piątek sprawie narodowej tryumf i zwycięstwo. Podnieść przytem należy obywatelskie zachowanie się większości zwolenników dawnej kandydatury prof. Ciołkosza, którzy zobowiązali się popierać kandydaturę narodową dra Battaglii.

**Chrzanów**, 26 maja. Skutkiem klęski, poniesionej przy wyborach w naszym okręgu przez partyę, popierającą wybór dra Mahlera, niezwykle wojownicze usposobienie zapanowało wśród spokojnych dotąd wyborców żydowskich, zwolenników dra Mahlera. Wyrazem tego podniecenia były zajścia, jakie się rozegrały w dniu 18 b. m.

W dniu tym zamierzano czynnie znieważyć przywódców partyi Süssmana i Kühnreicha, Seifmana Salomona, Saula Sügmana i Jakóba Bochnera, popierających kandydaturę dra Olszewskiego. Na tych więc czterech wybitnych obywateli naszego miasta miano wywrzeć złość przy wyjściu z bóżnicy. Celem utrzymania spokoju wysłano dwóch policyantów, ci jednak zostali pobici przez tysiączny tłum, zebrany przed bóżnicą i dopiero przybycie czterech żandarmów zdołało uspokoić na kilka godzin roznamiętnione umysły.

W tymże dniu zebrało się tam przed urzędem gminnym wznosząc nieprzyjazne okrzyki, co spowodowało aresztowanie 11 żydów, których skuto i w trzech szeregach odprowadzono do sądu. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się Paweł Klein, syn właściciela kantoru wymiany w Chrzanowie.

Aresztowanych przetrzymano w więzieniu do następnego dnia, poczem po przesłuchaniu wypuszczono na wolność. Leszno.

**Z Nowego Sącza** piszą nam:

Jak wiadomo, d. 23 b. m. w okręgu wyborczym Nowy Sącz-Stary Sącz-Nowy Targ na 4688 głosujących otrzymali: prezydent sądu p. Kostka (demokr.) 1315, inspektor szkolny dr German (narod. demokr.) 1423 i Kaczanowski (socyal. demokr.) 1946 głosów. Dla braku absolutnej większości głosów odbędzie się w dniu 31 b. m. wybór ściślejszy między drem Germanem i p. Kaczanowskim. Zliczając głosy oddane w dniu 23 b. m. na obu narodowych kandydatów (2738), zdawałoby się, że wybór dra Germana powinien być zapewniony. Niestety jednak w rzeczywistości ma się rzecz wręcz przeciwnie, a to z przyczyn czysto lokalnych. Mianowicie w Nowym Sączu, który ilością głosów przedewszystkiem decyduje o wyniku wyboru posła, toczy się od pewnego czasu namiętna walka polityczna, skierowana przeciw burmistrzowi drowi Barbackiemu, a pośrednio i przeciw popierającemu go starościę p. Jaroszowi, — pierwszemu znanemu ze swych arbitralnych rządów (np. pierwotnie sam, nie pytając się o wyborców o zdanie, ofiarował mandat poselski z Nowego Sącza Ekse. Bobrzyńskiemu), a drugiemu głośnemu z aresztowania notaryusza p. Obmińskiego ze Starego Sącza przy konstytuowaniu się Rady powiatowej. Otóż ta walka zaostrzyła się do najwyższego stopnia w czasie obecnych wyborów, a że ze strony magistratu i starostwa zwalczano z całą stanowczością kandydaturę prezydenta sądu obwodowego p. Kostki, cieszącego się w Nowym Sączu ogólną sympatyą, więc z powodu jego upadku między przeważną częścią jego zwolenników a magistratem i starostwem, względnie popieranym przez nich kandydatem drem Germanem, powstały tak wielkie antagonizmy, że zachodzi obawa, czy będzie je można wyrównać przed nowym terminem wyborczym. — Przeciwnie, uchodzi w Nowym Sączu już za rzecz pewną, że jeżeli nie zajdzie jeszcze coś nadzwyczajnego w ostatniej chwili, to wielka część zwolenników p. Kostki — oczywiście brew jego woli — mianowicie żydzi, którzy prawie solidarnie — naprzekór starościę — głosowali na p. Kostkę i mieszczanie — manifestacyjnie oddadzą swe głosy sosyaliście Kaczanowskiemu, a przynajmniej wstrzymają się od głosowania i także w ten sposób zapewnią wybór temu międzynarodowemu kandydatowi, w zamiarze zdyskredytowania rządów obecnego burmistrza i starosty.

Oby te głoszone teraz powszechnie po Nowym Sączu przepowiednie się nie ziściły i oby ostatecznie zwyciężył kandydat narodowy!

Tyle nasz korespondent. My sądzimy atoli, że patrzy na sprawy zbyt pesymistycznie. Nie przypuszczamy bowiem, aby wyborcy Nowego Sącza z wyborów, będących aktem krajowej, a nawet narodowej doniosłości, czynili przedmiot małomiasteczkowych rozterek. Byłoby to zaiste czemś gorszem, niż lekkomyślnością, czemś, za co nie otrzymaliby od opinii publicznej rozgrzeszenia.

# Kronika.

**Kraków**, 27 maja.

**W sprawie budowy nowego dworca kolei północnej w Krakowie.** Wczoraj wieczorem przybył do Krakowa dyrektor kolei północnej z Wiednia, szef sekcyi w ministerstwie kolejowem, bar. Banhans, aby zbadać na miejscu sprawę budowy nowego dworca, oraz wysłuchać żądań i potrzeb miejscowych stron interesowanych. W sprawie budowy nowego dworca kolei północnej czyniła już oddawna zabiegi krakowska Izba handlowa i przemysłowa i zabiegom jej zawdzięczać należy, że sprawa ta, dzięki przyjazdowi bar. Banhansa do Krakowa, znacznie naprzód się posunie.

Przybyły z Wiednia dyrektor kolei północnej p. Banhans udał się dziś o godz. 8 rano w towarzystwie dwóch starszych urzędników dyrekcyi kolei północnej, nadinspektorów pp. Prinza i Moravy, oraz w towarzystwie prezesa krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej p. Dattnera na szczegółowy objazd okolicy dworca i zwiedził dworzec towarowy, osobowy, oraz dworzec kolejowy w Krowodrzy. Reprezentanci Izby handlowej i przemysłowej omówili szczegółowo i przedstawili bar. Banhansowi ciasnotę, panującą na dotychczasowym dworcu, jego niedostateczne urządzenia i braki; złe te warunki, utrudniające niezmiernie prawidłowy ruch osobowy i towarowy, przynoszą w pierwszym rzędzie szkodę kupcom i przemysłowcom.

Następnie odbyła się w wielkiej sali obrad gmachu Izby handlowej i przemysłowej o godzinie 10 konferencya przy udziale dyrektora Banhansa, grona członków Izby handlowej i przemysłoweej z prezesem Dattnerem, dyrektorów kolei państwowych, Horoszkiewicza i Zborowskiego, wiceprezydenta m. Krakowa p. Sarego i radcy miejskiego Beringera, jako reprezentantów gminy m. Krakowa, tudzież prezydyum hali zbożowej z prezesem Judkiewiczem i i. Na posiedzeniu tem, któremu przewodniczył prezes Izby handlowej Dattner omawiano obszernie potrzebę budowy nowego dworca, przyczem dyrektor Banhans zasięgał szczegółowych informacyj w sprawie powyższej i przyrzekł swe poparcie i starania w tej sprawie. Konferencya ta skończyła się przed godziną 1, poczem dyrektor Banhans udzielał posłuchań szeregowi interesentów. Następnie odbyło się u prezydenta Dattnera śniadanie w gronie zaproszonych gości.

**Festyn Koła pań T. S. L.** Do szeregu udałych festynów, jakich kilka już tego sezonu się odbyło, zaliczyć można festyn, urządzony staraniem Koła pań T. S. L. w parku dra Jordana na seminaryum nauczycielskiego w Białej. Szereg niespodzianek, gier i zabaw, z dochodem, przeznaczonym na T. S. L., urozmaicało i ożywiało ruch festynowych gości. Przygrywała do późnego wieczora orkiestra wojskowa 100 p. p. O godz. 5 rozpoczął się match footballowy na specyalnem do gry w piłkę nożną boisku, na prawo od wejścia do parku. — W dwóch partyach, w których współzawodniczyły ze sobą kluby „Czerwonych“, „Wisła“ i „Czarnych“, zwycięstwo odniosła najsprawniejsza ze wszystkich krakowskich drużyn footballistów partya „Czerwonych“, zdobywając jedenaście bramek przeciw jednej. Grze, która zakończyła się około godz. 7 wieczorem, przyglądała się licznie zebrana publiczność, oklaskująca z zapałem zgrabnych uczestników walki. Ustawione wzdłuż głównej alei namioty z „pocztą“, „kołem szczęścia“, „loterya“ i t. d., w których zabawy prowadzili członkowie Koła pań T. S. L., były po prostu oblężone gośćmi. — Dużo zwolenników miał także, urządzony przez komitet festynowy na końcu alei głównej, bufet, licznie odwiedzany. — Około godziny 8 rozpoczął się odpływ publiczności, której udział w festynie był dość liczny, jednakowoż nie tak, jakby na to tak patryotyczny i piękny cel, a choćby tylko samo przepędzenie kilku godzin wśród zieleni i świeżego powietrza w parku — zasługiwało.

**Restauracya Wawelu.** Dziś o godz. 10 przed południem odbyła się w zamku na Wawelu konferencya w sprawie dalszej restauracyi Wawelu. — Przewodniczył marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni. W obradach uczestniczyli wszyscy członkowie komitetu dla restauracyi Wawelu, oraz namiestnik hr. Andrzej Potocki. Na porządku dziennym była sprawa dalszych robót około odnowienia zamku królewskiego.

**Z teatru miejskiego.** „Safanduły“ Wiktoryna Sardou, w których wystąpi po raz pierwszy Ferdynand Feldman, nie były grane w Krakowie od lat trzech. W kilku ważniejszych rolach sztuka otrzymała nową obsadę. Po „Safandułach“ repertuar tygodniowy zapowiada z p. Feldmanem: „Pana Damazego“ (środa), „300 dni“ (piątek), oraz wznowienie dawno niegranej sztuki Gorkiego „Mieszczanie“ (sobota).

**Komitet obrony abonentów telefonów** odbył w sobotę 25 bm. posiedzenie pod przewodnictwem radcy p. Henryka Schwarza i uchwalił: 1) zapytać komitet wiedeński i praski o stan i widoki dotychczasowej akcyi obronnej; 2) wezwać abonentów telefonicznych w Krakowie do nadesłania deklaracyi i wypowiedzenia telefonów dnia 30 czerwca br.; 3) zwołać w połowie czerwca powtórnie wiec abonentów, któremu komitet przedłoży obecny stan sprawy i zażąda dyrektywy co do dalszego działania. Stosownie do powyższej uchwały komitet wzywa niniejszem wszystkich abonentów, którzy stanowczo są zdecydowani wypowiedzieć telefony w dniu 30 czerwca (ostateczny termin) o nadesłanie odpowiedniego zawiadomienia najdalej do 30 czerwca b. r. na ręce p. Henryka Schwarza (Grodzka 13). Ze zgłoszeń tych zrobi komitet użytek tylko w tym razie, jeśli cyfra ich będzie tak poważną, iż akcyi może zapewnić powodzenie.

**Konferencya w sprawie zniżek kolejowych dla turystów.** Dzisiaj odbyła się o godz. 10 przed południem w sali konferencyjnej dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie narada w sprawie ustalenia zniżek dla ruchu turystycznego na kolejach państwowych w Galicyi, oraz w sprawie sformułowania sposobu, w jaki zapobiedz należy nadużywaniu korzystania ze zniżek powyższych. W konferencyi tej uczestniczyli reprezentanci miast Krakowa i Lwowa, reprezentanci wszystkich trzech dyrekcyj kolei państwowych w Galicyi, kierownictwa ruchu z Czerniowiec, oraz delegaci towarzystwa tatrzańskiego, krajowego związku turystycznego, towarzystwa narciarzy z Zakopanego, lwowskiego związku turystycznego i t. d.

Zebranych powitał dyrektor kolei państwowych w Krakowie radca dworu Horoszkiewicz, poczem zagaił obrady konferencyi inspektor kolejowy dr Maryan Starzewski, objaśniając cel narady, tudzież ważność sprawy udzielania zniżek kolejowych dla wzmożenia się ruchu turystycznego. Następnie rozwinęła się obszerna dyskusya, w której zabierał głos szereg mowców. Reprezentant miasta Lwowa r. m. dr Lisiewicz, oświadczył się za tem, ażeby zniżek kolejowych udzielano członkom towarzystw turystycznych i Tow. tatrzańskiego, jednakowoż tylko tym, którzy posiadają legitymacye, zaopatrzone w fotografie. Dalej podniósł mowca, żeby okres zniżek kolejowych dla odległości 150 kilometrów określony był na 3 do 5 dni, zaś okres zniżek wyżej 150 kilometrów na 8 do 14 dni. Prócz tego żądał mowca, by wprowadzone zostały zniżki kolejowe także dla mieszkańców miast prowincyonalnych, udających się do miast większych. Następny mowca wiceprezydent miasta Krakowa Chyliński, oświadczył się przeciw ograniczeniu prawa do zniżek wyłącznie na członków towarzystw turystycznych; w sprawie udzielania zniżek zatrzymać należy status quo, członkom zaś towarzystw turystycznych przyznać należy dalej idące i wyższe ulgi kolejowe, niż dotąd. Po wyjaśnieniu ze strony inspektora dra Starzewskiego, przemawiał jeszcze prof. Szajnocha, poczem obrady odroczono do popołudnia.

Obrady ankiety skończą się dzisiaj.

**Okradania oficerów.** W śledztwie w sprawie aresztowania szajki złodziei, którzy trudnili się okradaniem oficerów, zaszedł wczoraj ciekawy zwrot. Jeden z okradzionych w Krakowie oficerów rozpoznał w skradzionych przez szajkę powyższą przedmiotach, złożonych w krakowskiej policyi, kilka przedmiotów, skradzionych sobie. Jak się z tego okazuje, banda ta operowała i w Krakowie, prócz całego szerego kradzieży, dokonanych u oficerów, stacyonowanych w innych garnizonach. — Dalsze śledztwo wyjaśni niewątpliwie cały szereg kradzieży, popełnionych przed kilku miesiącami w Krakowie, a których sprawców, mimo gorliwych poszukiwań, nie zdołano wówczas wyśledzić. Śledztwo prowadzi komisarz policyi p. Krupiński przy pomocy inspektora p. Bronisława Karcza.

**Przeniesienie targu.** Skutkiem mających się odbyć w powiecie krakowskim i podgórskim w piątek 31 b. m. wyborów posła do Rady państwa, targ piątkowy przełożony został — na sobotę.

**Z kroniki policyjnej.** Wczoraj aresztowany został niejaki Jan Baran, 28 lat liczący, z Grzegórzek, który wszedł wczorajszej nocy przez okno do mieszkania parterowego przy ulicy Długiej l. 43, skąd skradł zapas garderoby. Ze skradzionemi przedmiotami ułożył się następnie na chodniku ul. Długiej i zasnął. Przechodzący kapral policyjny przyaresztował Barana za pijaństwo, przyczem okazało się, że Baran popełnił pomienioną kradzież.

**Egzamin ustny dojrzałości** w „pryw. wyższem gimnazyum żeńskiem im. król. Jadwigi“ (pałac Spiski) odbył się w dniach od 21 do 24 bm. (włącznie) pod przewodnictwem c. k. inspekt. szkół średnich dra L. Germana. Do egzaminu przystąpiło 26 uczennic zwyczajnych i 2 eksternistki. Świadectwo dojrzałości otrzymały: Dettloffówna Zofia, Gajewska Helena (z odzn.), Gąsiorowska Marya (z odzn.), Gostwicka Janina, Gutmanówna Aleksandra, Honkiszewska Marya (z odzn.), Karyłowska Wanda (z odzn.), Kaschnitzówna Wanda, Kisielewiczówna Helena, Koneczna Bronisława, Kopystyńska Janina, Krzywdziakówna Józefa, Kwiatkowska Zofia (z odzn.), Menasse Gizela (ekst.), Menasse Marya (ekst.), Mikiewiczówna Anna (z odzn.), Niebieszczańska Joanna (z odzn.), Raynel Jadwiga (z odzn.), Rettichówna Salomea (z odzn.), Seidlówna Helena (z odzn.), Skalska Kazimiera, Skubówna Zofia, Spitzerówna Olga, Staszewiczówna Wanda, Ungerówna Anna, Zienkowska Halina (z odzn.), Żulińska Zofia (z odzn.). Reprobowana na rok 1 uczenica.

**Zmarli.**

Józef Dunda, nadkonduktor kolei północnej, zmarł 26 bm. w Krakowie w 49 roku życia.

## Z kraju.

**Sprawa napadu na kantor w Zakopanem.**

W ubiegłym tygodniu przed najwyższym trybunałem kasacyjnym w Wiedniu odbył się proces w sprawie Jurgielewicza i Żebrowskiego o napad na kantor wymiany Modlińskiego w Zakopanem. Obaj, jak wiadomo, stawali przed sądem przysięgłych w Nowym Sączu, i zostali uwolnieni; wskutek odwołania się jednak prokuratora zostali zatrzymani w więzieniu, a cała sprawa odesłana do najwyższego trybunału. Najwyższy trybunał, po przeprowadzonej rozprawie, odrzucił zażalenie prokuratora, wskutek czego wyrok stał się prawomocnym i obaj oskarżeni zostali wypuszczeni na wolność.

**Pożar.** Z Olszanicy piszą nam: Dnia 25 bm. po godz. 8 rano nawiedził naszą gminę pożar, przy którym spaliło się 4 stodoły włościańskie z resztkami siana i słomy, różnemi narzędziami gospodarskiemi i jeden bróg słomy. Pożar byłby przybrał wielkie rozmiary, bo tuż przy stodołach ciągną się szeregi domów mieszkalnych jeden przy drugim, a mieszkańcy byli przy pracy regulacyi Rudawy, gdyby nie oddział obrony krajowej, bawiący tu na ćwiczeniach, który pod kierunkiem poruczników pp. Andresa i Soukupa przyczynił się do ugaszenia pożaru. Przybyła straż ogniowa z Bronowic Małych i sikawka gminna pod dowództwem naczelnika gminy z Chełmu, p. Szczypki, z dzielną pomocą. — Szkoda, prawie w całości ubezpieczona, wynosi około 2000 koron. Ogień wznieciły, zdaje się dzieci, pod nieobecność rodziców

**Usuwanie się góry.** Z Sanoka donoszą: Po srogiej zimie nastąpiły przy tajaniu śniegów w górach wielkie roztopy. Woda śniegowa szukając ujścia, a nie mogąc lodowatej skorupy przebić, wsiąkała w ziemię w każdą szczelinę, wskutek czego nastąpiły usuwania się stromych brzegów, urwisk, a nawet gór. Taki wypadek zauważyli mieszkańcy gminy Duszatyn, gdzie się znajduje tartak parowy Dattnera i Deckla. Góra od strony Mikowa na obszarze obejmującym około 300 morgów, stroma wysoka, pokryta odwiecznym lasem, częścią buczyną a częścią jedliną porosła, zaczęła się nagle usuwać nadół ku potokowi płynącemu przez całą wieś Duszatyn środkiem, a wpadającemu do rzeki Osławy, tak, że w dolnej części potoka jego ujście całkiem zostało zamknięte, a usunięta ziemia wraz z odwiecznym lasem utworzyła tam wał na 50 metrów wysoki. Wskutek tego utworzyła się kotlina w której się wody potoka zbierają tworząc olbrzymi basen, raczej górskie jezioro. Dotychczas potok nie wypełnił jeszcze tego basenu, bo co chwila kawał góry się usuwa, a drzewa wpadają w tę około 50 metrów głęboką otchłań, łamiąc i druzgocąc po drodze, wszystko zaś podwyższa się ciągle. Skoro się jednak wypełni utworzona kotlina wodą, to prawdopodobnie utworzy się na 50 metrów wysoki wodospad, albo co gorsza, jeżeli jaka gwałtowna ulewa lub oberwanie chmury nastąpi a woda rozerwie ten wał i cała masa olbrzymia runie na wieś niżej położoną — zmiecie ją z powierzchni ziemi. Najgorsze, że dostęp z powodu grząskiej i rozmytej ziemi jest utrudniony i nic na razie zrobić nie można, aby bodaj jakiś prowizoryczny przekop zrobić i ujście dla zebranej wody otworzyć.

Na miejsce katastrofy zjeżdża już sporo osób ciekawych niezwykłego zjawiska, ale blisko nikt się nie odważył dotąd przystąpić, aby się temu niezwykłemu zjawisku lepiej przypatrzeć.

## Ze świata.

**Z Warszawy.**

— W nocy z soboty na niedzielę rozległy się przy Alejach Jerozolimskich strzały i wołania o pomoc. Okazało się, że przed domem l. 21 rozegrała się na ulicy krwawa tragedya, której ofiarą padło trzech ludzi. Jeden z nich był trupem, dwóch innych Pogotowie w stanie ciężkim odwiozło do szpitala. Jak stwierdziło śledztwo policyjne, zajście to rozegrało się pomiędzy 4 ludźmi należącymi do szumowin społecznych, a było wynikiem kłótni. Sprawca zabójczych strzałów, na tropie którego jest policya, zbiegł.

**Z Łodzi.**

— Aresztowano tu dwóch zabójców inżyniera Rosenthala. Są to wydaleni z fabryki Poznańskiego robotnicy Tyce i Koperski. Pozostałych dwóch sprawców, których nazwiska są znane władzom, policya poszukuje.

Towarzystwo akcyjne Poznańskiego wypłaci żonie zamordowanego dyrektora Rosenthala 25.000 rubli, za wykrycie zaś morderców wyznaczyło 5000 rubli nagrody.

— Wczoraj wieczorem i dziś rano z więzienia łódzkiego do więzienia w Sieradzu wysłano koleją kaliską 92 przestępców politycznych. Z Sieradza razem z innymi więźniami będą oni wywiezieni na mocy wyroku, wydanego w drodze administracyjnej, do mniej lub więcej oddalonych miejscowości Syberyi.

— W teatrze odbył się uroczysty obchód jubileuszowy Orzeszkowej. Słowo wstępne o zasługach znakomitej pisarki wygłosił p. Pogorzelski, profesor szkoły handlowej ze Zgierza, poczem odegrano jeden akt „Hardych dusz“, „Przerwaną pieśń“ i odśpiewano kantatę Dworzaka. Po przedstawieniu wysłano telegram zbiorowy do Orzeszkowej

**Potrójne morderstwo.** Z Budapesztu telegrafują: W pobliżu rzeźni miejskiej w Temeszwarze zamordowali niewyśledzeni dotychczas zbrodniarze żonę poborcy myta miejskiego Wilda i dwoje jej dzieci, poczem zabrali 3000 koron i uciekli.

**Wybuch pieca hutniczego.** Z Wenecyi donoszą: W tutejszym arsenale marynarki wojennej nastąpiła z niewiadomych przyczyn eksplozya wielkiego pieca lejarnianego, przyczem 9 robotników ciężkie odniosło rany.

**Tormada.** Z Waszyngtonu donoszą: Wskutek szalonego tormada w północnym stanie Teksas 11 osób straciło życie, a 60 doznało ran.

**Eksplozya balonu.** W pobliżu Nowego Jorku wzniósł się onegdaj w powietrze balon „Centaur“, należący do hrabiego De la Voulx. Nagle na wysokości 1600 metrów usłyszano detonacyę, balon zapadł się w sobie i zaczął spadać z wielką szybkością. Gdy upadł na ziemię, powłoka balonu tworzyła wielką zmiętą kulę i z tej kuli wydobyto trzech znajdujących się w łódce aeronautów żywych i nawet bez uszkodzeń. Powłoka balonu otoczyła ich tak, że w upadku żadnego nie odnieśli szwanku.

**Zabójstwo zesłańca w Archangielsku.** Wychodzący w Archangielsku „Siewiernyj Listok“ donosi o zamordowaniu w Archangielsku Władysława Stefańskiego z Lublina.

Stefański w jesieni r. z. został aresztowany i następnie wysłany na osiedlenie do Archangielska na czas trwania stanu wojennego. Otóż, jak donosi „Siewiernyj Listok“, do mieszkania Stefańskiego przyszli dwaj rodacy, zanotowani również, jako zesłańcy polityczni: Ruszkowski i Girze w odwiedziny. Girze, niby żartami, zaczął się mocować ze Stefańskim i gdy ten ostatni powalił Gi-

rzego na ziemię i leżał na nim. Ruszkowski zupełnie niespodziewanie, zanim obecni zdołali się zoryentować, wyciągnął kindżał i zadał kilka ciosów Stefańskiemu w plecy.

Jeden z obecnych odepchnął Ruszkowskiego, zaś kindżał wbity po rękojeść pozostał w ciele konającego Stefańskiego. Ruszkowski pośpiesznie uciekł. Na drugi dzień dopiero policya odnalazła Ruszkowskiego, ukrytego w skrzyni na strychu w domu Diatlewa. Z polecenia władzy sądowej zostali również aresztowani Girze z synami, zaś z polecenia gubernatora aresztowano kilku zesłańców politycznych.

Przyczyna zabójstwa Stefańskiego na razie nie została wyjaśniona. Według informacyj gazety „Siewiernyj Listok“ jeden z bogatych kupców archangielskich otrzymał od bandytów, mianujących się anarchistami, list z żądaniem złożenia znacznej sumy pieniędzy. Kupiec ten zawiadomił o tem Stefańskiego, który został wybrany przez zesłańców politycznych na starostę, i Stefański podobno przyrzekł zająć się tą sprawą. Przypuszczają więc, że morderstwo ma związek z tą sprawą; nie zostało to jednak jeszcze stwierdzone.

## Ze stowarzyszeń.

**Biblioteka urzędników dyrekcyi kolei państw. w Krakowie.** Z inicyatywy inspektora kolei państw. p. Ksawerego Berezowskiego powstało w Krakowie przed przeszło rokiem stowarzyszenie biblioteki kolejowej, do którego należy już obecnie przeszło 150 członków z pomiędzy urzędników całego okręgu krakowskiej dyrekcyi kolejowej. Z wydanego niedawno drukowanego sprawozdania z czynności stowarzyszenia tego za rok ubiegły podajemy następujące daty: Biblioteka kolejowa rozwija się nader pomyślnie, a dowodem tego, że posiada już obecnie dzieł polskich przeszło 400 i niemieckich blisko 100. Popyt za książkami jest tak znaczny, że formalnie z rąk do rąk przechodzą. P. dyrektor Józef Horoszkiewicz, który od samego początku popiera gorąco to stowarzyszenie, użyczył bibliotece jedno z biur w dyrekcyi kolejowej na pomieszczenie szaf z książkami. Prezesem tego tak pożytecznego, szczególnie dla kolejarzy z prowincyi, gdzie trudniej o najświeższe wydawnictwa, stowarzyszenia jest inspektor Berezowski, który wiele pracy i czasu poza biurem poświęca bibliotece kolejowej.

**Towarzystwo rybackie.** Walne zgromadzenie członków krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie odbędzie się we środę 29 bm. o godz. 3 po południu w sali Rady powiatowej przy ulicy Pijarskiej l. 1. Porządek dzienny jest następujący: Przyjęcie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; sprawozdanie z czynności w roku 1906; sprawozdanie kasowe za rok 1906 i wnioski komisyi rewizyjnej; wybór 2 członków wydziału; wnioski członków i dyskusya nad sprawami rybactwa.

**Ze sfer urzędników kancelaryjnych.** Towarzystwo „Jutrzenka“ rządowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych w Jaśle zwołuje na 9 czerwca wiec okręgowy, na który zaprasza wszystkich kolegów z prowincyi.

**Z Towarzystwa im. Kopernika.** We wtorek 28 b. m. o godzinie 6 wieczór w sali Zakładu fizycznego (ul. św. Anny 6) odbędzie się posiedzenie. Na porządku dziennym: odczyt ks. Hortyńskiego: „Galwanometr Einthovena w zastosowaniu do badań fizyologicznych“ (z obrazami świetl.).

**Zlot sokoli w Cieszynie.** Odnośnie do kilkakrotnych ogłoszeń, przypomina się ponownie, że zlot krakowskiego okręgu odbędzie się w Cieszynie dnia 2 czerwca b. r. Zlot ten ze względu, że po raz pierwszy zwołany został na ziemi śląskiej, że będzie podniętą do dalszego rozwoju i szerzenia się tamtejszych Towarzystw sokolich, że społeczeństwo polskie na Śląsku przyjęła zapowiedź z prawdziwą radością i zapałem — ma wyjątkowe znaczenie i ważność. Krakowski „Sokół“, jako gniazdo centralne w okręgu, jako ten, który powinien i chce spełniać nietylko zakreślone sobie zadania codzienne, miejscowe, ale cele i ideę naszą roznosić dalej, na kresy i zdobywać nowe placówki, musi uważać zlot ten za obowiązek, za służbę, do której wszyscy druhowie, jak jeden, stanąć powinni. Apel ten zaś zwracamy głównie do członków ćwiczących i umundurowanych, od których liczby powodzenie zlotu wyłącznie zależy. Przełamać więc trzeba wszystkie trudności, ożywić się zapałem, nie żałować małych trudów i nieznacznych kosztów, a nie wątpimy, że hufiec krakowski postawi taki liczny i dzielny poczet druhów, jaki godności naszego gniazda odpowiada. Zapraszamy również wszystkich chętnych do wzięcia udziału w tej wycieczce na zlot, na święto sokole. Zgłoszenia należy wnosić w kancelaryi „Sokoła“, codziennie wieczorem od godziny 6 do 9 wieczorem, gdzie też będą wydawane karty uczestnictwa i wszelkie informacye. Niechaj przez tych kilka dni, do 2 czerwca, będzie naszym druhom w myśli i hasłem: „Na zlot! na Śląsk!“

Z wydziału „Sokoła“ krakowskiego.

**Składki na Wawel.** Dnia 28 kwietnia odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 134 K 33 h, która złożona została na książeczkę Kasy Oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z połączonemi odsetkami 141.216 K 02 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawozdaniach było wymienione, wręczone zostało ks.-kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h, pozostaje zatem 121.957 K 94 h, z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie tej części zamku królewskiego na Wawelu, która ma być obrócona na Muzeum Narodowe.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej l. 15 dnia 28 maja pomiędzy godziną 4 a 8 po południu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby je zechciały przynieść lub nadesłać, chociażby w nich najmniejsza znajdowała się kwota.

**Repertoar teatru miejskiego.**

W poniedziałek: „Miłość“.

We wtorek: „Safanduły“ (pierwszy gościnny występ Ferdynanda Feldmana).

We środę: „Pan Damazy“ (występ F. Feldmana).

We czwartek teatr zamknięty.

W piątek: „300 dni“ (występ F. Feldmana).

W sobotę: „Mieszczanie“ (występ F. Feldmana).

**Z kalendarza.** We wtorek 28 maja: Augustyna b. w. i Lucyana męcz.; w piątek 29 maja: Maryi Magdaleny Pazzi i Teodozyi; w sobotę 30 maja: Boże Ciało; Feliksa i Ferdynanda.

Wschód słońca 28 maja o godzinie 3 min. 41, zachód o godz. 7 min. 32; długość dnia godzin 15 min. 51.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 26 maja termometr doszedł od + 14·0 do + 22·1 C.; — barometr opadał.

Dnia 27 maja o godzinie 7 rano stan barometru 737·1 mm., termometru + 14·6 C.; wiatr zachodni.



## Z teatru.

„Miłość“ — komedya towarzyska w czterech aktach Antoniego Potockiego.

Problem miłości, oświetlony jaskrawem światłem konwencyonalnego kłamstwa, egoizmu i obłudy, jest tematem pierwszego scenicznego utworu utalentowanego krytyka-felietonisty, p. Antoniego Potockiego. Śmiało i z pewną nonszalancyą podjęty motyw odsłania stosunek pomiędzy parą młodych małżonków. Kapitał uczucia, dosyć zresztą poziomego i egoistycznego reprezentuje w tej spółce mąż — podczas gdy żona, piękna i uwielbiana pani Tola, nie czuje się szczęśliwą w związku, który oprócz sposobności błyszczenia w świecie i pewnego komfortu życiowego, nie daje jej duchowego zadowolenia i nie wypełnia nieokreślonych tęsknot serca. Jak kwiat przy drodze rosnący, piękna pani Tola staje się przedmiotem zabiegów rzeszy wielbicieli, z pośród których wysuwa się na plan pierwszy zręczny i zdecydowany rycerz przemysłu miłosnego malarz Zborowski. Przez 3 akty komedyi zarzuca on z pewną maestryą sieci na wodach pożycia małżeńskiego pani Toli i już pewny jest, że dojrzały owoc spadnie mu sam pod nogi, gdy niespodziewanie jeden fałszywie postawiony krok odsłania Toli całą głębię poziomego egoizmu i leczy radykalnie ze złudzeń sercowych.

Obok tego zasadniczego motywu akcyi, w ogólnych zaledwo naszkicowanej konturach i przeprowadzonej dosyć niejasno, rozpina się na tle obyczajowem „komedyi towarzyskiej“ p. Potockiego cały szereg epizodów, ilustrujących różne odmiany pożądań miłosnych, jakie studyować można w środowisku salonów wielkiego miasta. Nie brak nawet oryginalnego typu kobiety, zakochanej w kobiecie, typu „perverse“, wprowadzającego pewien niesmak do atmosfery, w jakiej rozgrywa się miłosny dramat pp. Karolów.

P. Potocki w pierwszem dziele swem teatralnem sięgnął po temat, jeden z najtrudniejszych w literaturze komedyowej. Trzeba wyjątkowej miary geniuszu, aby w odwiecznem pojęciu „miłości“ odnaleść świeże pomysły, ujmujące oryginalnem oświetleniem, trzeba drugiego Musseta, Dumasa, lub choćby Oskara Wildego, aby z morza komunałów, powtarzanych od wieków o miłości, wyłowić na pożytek sceny utwór, iskrzący blaskiem nowych myśli lub oryginalnego ich oświetlenia. W komedyi p. Potockiego przejawia się niepowszednia kultura literacka, widać mocowanie się autora z podjętem zadaniem, chęć wypowiedzenia myśli, które nie wszyscy umieją poruszyć równie śmiało i z równem opanowaniem przedmiotu. Trzeba przyznać, że charakterystyka dwojga głównych osób sztuki, Toli i Karola, mimo wielu niedopowiedzeń, mimo dosyć niejasno zarysowanego ich stosunku, jest zajmującą i życiowo prawdziwą. Takie typy, jak Tola, nie umiejące określić jasno swoich tęsknot i pożądań, a niezadowolonych stale z tego, co życie niesie, jest mnóstwo. Nie brak też i mężów, którzy pozorami dbania o godność i formy, maskują dosyć poziome uczucie zazdrości. Dwa takie typy, złączone w stadło małżeńskie muszą wyrodzić kombinacyę miłości dosyć oryginalną i zajmującą.

Ale p. Potocki nie jest urodzonym dramaturgiem i nie posiada dostatecznej znajomości prawideł i perspektywy teatralnej, aby świat swych myśli wcielać w komedyę posiadający wszystkie warunki scenicznego życia. Wielka wytworność dyalogów, jaskrawość paradoksów, zręczny i śmiały nawet rysunek typów, wszystko to jest u p. Potockiego w dostatecznej zgromadzone mierze, tylko synteza tych czynników nie odpowiada rozmachowi, z jakim przystępuje do rzeczy. Jest to utwór wykwintnego pisarza, jasno zdającego sobie sprawę z tego, co tego rodzaju sztuka mieć powinna, dającego wyborny plan i wysoce zajmujące szczegóły — tylko nie posiadającego zdolności napięcia i artystycznego rozwiązania komedyowego węzła.

Z drugiej strony niewiele jest utworów w najnowszym naszym komedyowym dorobku, któreby wnosiły na scenę tak wykwintny ton literacki, tak błyskotliwy dyalog i tak zajmujące psychologicznie środowisko, jak „Miłość“ p. Potockiego. Niewiele też utworów pochlubić się mogło grą tak wspaniałą w takiej dominującej roli, jak ta, która olśniewała audytoryum w sobotę p. Przybyłko-Potocka. W roli bohaterki komedyi pani Toli ujrzeliśmy typ kobiecy przedziwnie skomplikowany z odmian uczucia, znudzenia, pożądań i poczucia obowiązku, obrażonej godności i chłodnej rozwagi. Każdy z tych akcentów znalazł wyraz w odpowiednim artystycznym geście, dającym świadectwo niepospolitej intuicyi ulubionej artystki. Dla tej gry świetnej w każdym szczególe utwór p. Potockiego winien być długo utrzymanym na repertoarze.

I inni artyści nie skąpili wysiłków, aby stworzyć doskonały ansambl salonowej komedyi. Panna Palińska, którą w ostatnich czasach z niewytłómaczonych wprost powodów nie widywaliśmy na scenie, w roli Madzi ujmowała wdziękiem kobiecym i pewnym lekko akcentowanym rysem kokieteryi. P. Arkawinówna bardzo ładnie postawiła charakter malarki, p. Krysińska dobrze uwydatniła znudzenie głodnej miłości hrabiny. Szczęśliwe momenty w grze miała p. Jeremi.

Niejasno postawioną przez autora rolę Karola dźwigał p. Kosiński z heroizmem, nie mając pola do dania jej zdecydowanych rysów. P. Stanisławski miał łatwiejsze zadanie i dał banalną, ale żywą sylwetkę rezonera Pazikowskiego. Doskonałe epizody stworzyli pp. Jednowski i Zelwerowicz. Kreacya p. Fritschego w roli malarza Zborowskiego mogłaby być zajmującą, gdyby zmanierowana, przewlekła dykcya artysty nie obniżała wartości dobrze postawionego typu rycerza sercowego przemysłu.

Wystawa sztuki była niezwykle staranną, a salon w akcie II uderzał rzadko spotykanym przepychem.

*W. Pr.*

## Dział ekonomiczny.

**Zarządzenia kolejowe na sezon w Krynicy.** Dyr. kolei państwowych ogłasza: Na podstawie postanowień regulaminu ruchu zaprowadza się w Krynicy na czas od 1 czerwca do 30 września uboczną ekspedycyę c. k. kolei państw. dla osób, pakunków i towarów. Czynności te powierzono p. Julianowi Przybyłowskiego i Spółce; odnośne biuro znajduje się w Krynicy. Do zakresu czynności tej ekspedycyi, pozostającej pod odpowiedzialnością zarządu kolejowego, oznaczoną bliżej w regulaminie ruchu należy, a to za opłatą należytości taryfą oznaczonych: 1) Wydawanie biletów kartonowych, kartkowych (bianko) do jazdy w ruchu lokalnym kolei państw. 2) Ekspedycya pakunków podróżnych w ruchu lokalnym kolei państ. 3) Dowóz pakunków, ako też przesyłek pospiesznych i zwykłych do stacyi Muszyny-Krynicy i nadawanie ich w tej stacyi. 4) Odwóz przesyłek pospiesznych i zwykłych do stacyi Muszyny-Krynicy dla Krynicy nadchodzących, celem ich dostawy do domu adresatów za pobraniem taryfowych należytości. 5) Odwóz pakunków podróżnych, nadchodzących do stacyi Muszyny-Krynicy i oddanych następnie przez podróżnych ekspedycyi, celem dostawy ich do domu. Bliższe szczegóły znajdują się w ogłoszeniach, umieszczonych w każdej stacyi austr. kolei państw., które też udziela na żądanie ustnych wyjaśnień w tym względzie.

**Budapeszt**, 27 maja. Pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 10·40 do 10·41; żyto na maj —·— do —·—; żyto na październik 8·74 do 8·75; owies na maj 8·20 do 8·30; owies na październik 6·97 do 6·98; kukurydza na maj 6·13 do 6·14; kukurydza na lipiec 6·03 do 6·05; rzepak na sierpień 15·50 do 15·60. Wszystko za 50 kg.

Oferty słabe, chęć kupna rezerw., usposobienie słabe; pochmurno.

## Kronika lwowska.

**Lwów**, 27 maja.

**Zlot sokoli we Lwowie.** Przygotowania do zlotu sokolego w czerwcu br. postępują raźno naprzód. Budowa trybun na boisku jest już prawie na ukończeniu, w ćwiczeniach zlotowych bierze udział coraz więcej drużyny sokolej. Nowością w ćwiczeniach zlotowych będzie współudział w nich oddziału konnego „Sokoła-Macierzy“. W drugim dniu zlotu wypełni oddział konny jeden punkt programu ćwiczeń. W przygotowaniach do publicznych ćwiczeń biorą udział przeważnie wychowankowie byłego gospodarza ujeżdżalni druha Miśniakiewicza, który niezmordowaną pracą przyczynił się niemało do rozwoju oddziału konnego, tudzież uczniowie nauczyciela fachowego oddziału konnego p. Strzelbickiego. Oddział konny, jedyny dotąd w całej Polsce, któremu przewodniczą dziś dzielnie dr Balasitz i dr Bałłaban, kończy w bieżącym roku 10 rok istnienia. Obchodzić więc będzie jubileusz wraz z jubileuszem 40-lecia Macierzy.

**Deputacya artystów teatru krakowskiego we Lwowie.** W sprawie funduszu emerytalnego artystów teatru krakowskiego zgłosiła się w sobotę u namiestnika i marszałka krajowego deputacya artystów z prośbą o przyspieszenie wprowadzenia w życie statutu funduszu emerytalnego teatru miejskiego w Krakowie. Deputacya składająca się z pp. adwokata dra Jana Jakubowskiego oraz pp.: M. Węgrzyna, A. Mielewskiego i L. Bończy, spotkała się z nader życzliwem przyjęciem.

**Z politechniki.** Rektorat rozpisuje konkursy z terminem wnoszenia podań do 20 czerwca na posady asystenta przy katedrze budownictwa lądowego i konstruktora przy katedrze budownictwa wodnego.

**Wydział „Związku studentów architektury“** w szkole politechnicznej we Lwowie, urządziwszy wycieczkę naukową do Krakowa, dziękuje gorąco tym wszystkim, którzy z największą chęcią służyli pomocą i swoim współudziałem uświetnili wycieczkę. W szczególności dziękuje wydział na tem miejscu radcy Odrzywolskiemu, dyr. Hendlowi, p. Warchałowskiemu, drowi Sternszussowi, arch. Woytyczce, inż. Żeleńskiemu, p. Pajzderskiemu, arch. Żylińskiemu, jak również magistratowi m. Krakowa za bezinteresowne udzielenie pomieszkań.

**Wystawa łowiecka**, która miała być urządzona w połączeniu z wystawą przyrodniczo lekarską i hygieniczną X zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie, w jednym z pawilonów na placu powystawowym, została odłożoną na czas późniejszy z przyczyn od Towarzystwa łowieckiego niezależnych.

**Tragedya miłosna.** Przed sądem przysięgłych we Lwowie toczyła się rozprawa przeciw Janowi Hartiukowi, pomocnikowi handlowemu z Uhnowa. Zastrzelił on na cmentarzu w Uhnowie swoją narzeczoną Rozalię Richtscheinównę za jej zgodą, a to z tego powodu, że matka jej była przeciwną żeniaczce. Następnie strzelił do siebie, ale bez śmiertelnego skutku. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli pytanie w kierunku morderstwa, potwierdzili zaś pytanie, odnoszące się do przekroczenia patentu o noszeniu broni i za to skazał trybunał Hartiuka na 3 dni aresztu. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności, wobec czego zatrzymano Hartiuka nadal w więzieniu.

†

Za duszę ś. p.

**Tadeusza Romanowicza**

pierwszego redaktora „N. Reformy“

odbędzie się we środę 29 b. m. w kościele ks. Pijarów przy ulicy św. Jana o godzinie 9 rano

**Nabożeństwo żałobne**

na które wydawnictwo „N. Reformy“ wszystkich Przyjaciół i Znajomych zmarłego zaprasza.

## Ostatnie wiadomości.

— **Odpowiedź Piusa X na adres polski.** Jak wiadomo, odbyty przed kilku miesiącami w Poznaniu wiec polski w sprawie strajku szkolnego wysłał do papieża Piusa X adres w tej sprawie. Na adres ten nadeszła teraz na ręce byłego posła dra Komierowskiego następująca odpowiedź:

Spotyka mnie zaszczyt powiadomienia Pana z polecenia Jego Św. papieża, że złożony przez przedstawiciela komitetu wiecu katolickiego adres od katolików Polaków Ojciec Swięty z szczególną życzliwością przyjąć raczył.

„Wyrażone w nim uczucia uległości dla Stolicy Świętej i Osoby Namiestnika Chrystusowego są niezmiernie miłe sercu ojcowskiemu Jego Świątobliwości; pochwalając też niezłomną wierność narodu polskiego dla Kościoła, nie zapomina On w dzisiejszych trudnych warunkach o potrzebach tej tak poważnej części Swojej owczarni.

„Ojciec Święty, zalecając wszystkim ten spokój i tę rozwagę, która do rozwiązania spraw najtrudniejszych i najzawilszych tak bardzo się przyczynia, udziela ze szczególną miłością tak J. W. Panu, jakoteż tym, którzy adres podpisali i wszystkim, którzy są im drodzy, Apostolskiego Błogosławieństwa, jako zadatku pociech niebieskich.

Ksiądz Adam Sapieha, rzeczywisty podkomorzy Jego Świątobliwości“.

Jest to więc odpowiedź nieurzędowa, bo wystosowana nie przez ręce sekretarza stanu kardynała Merry del Val, lecz przez podkomorzego papieskiego. W dzisiejszych stosunkach politycznych innej odpowiedzi trudno się było spodziewać w tej drażliwej sprawie i zadowolić się trzeba przynajmniej tem, że Pius X nie potępia strajku szkolnego, lecz ma nawet życzliwe słowa dla toczących tę walkę.

## Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 27 maja.)

**Petersburg.** Do ministra oświaty wpłynął wniosek ziemstw o natychmiastowe przekazanie pięciu milionów rubli i coroczne przyznawanie dwóch milionów rubli na cele powszechnego nauczania.

### Kwestya agrarna w Rosyi.

**Petersburg.** (Tel. Ag. pet.) Komisya agrarna Dumy postanowiła jeszcze raz wziąć pod obrady sprawę przymusowego wywłaszczenia. Na obrady zaproszeni będą członkowie departamentu rolniczego. Przedstawiciele prawicy i Koła polskiego nie brali udziału w posiedzeniu.

### Wielki proces.

**Moskwa.** Rozpoczął się tu proces o pogrom październikowy 1905 r. Zeznania już pierwszych świadków stwierdziły, że pogrom ten urządziła policya.

### Bandytyzm i bomby.

**Petersburg.** Z Józówki donoszą, że na stacyę Ruczenko napadło 15 uzbrojonych ludzi i zrabowało kasę.

W Charkowie odkryto skład bomb.

W Niżnym Nowogrodzie eksplodowała w seminaryum bomba.

## Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 27 maja.

### Wielki pożar szybów naftowych.

**Borysław.** Wybuchł tu groźny pożar, którego pastwą padł cały szereg szybów.

Spłonęły całkowicie: w Tustanowicach 2 czynne szyby „Stella“ „i Roba“, zaś w Borysławiu czynne szyby Freunda nr 3 i 7, szyby gal. Tow. naftowego nr 6 i 8, szyb Tow. „Trzebinia“, szyb galic. Tow. karpackiego nr 4, szyb Łukawieckiego „Nadzieja“ i kilka mniejszych. Szkoda bardzo znaczna.

Pożar spowodował piorun t. zw. kulisty, który uderzył w jeden z szybów. Z robotników nikt nie odniósł szwanku, gdyż z powodu niedzieli praca spoczywała.

### Pogrzeb ofiar.

**Drohobycz.** Pogrzeb zabitych w Horucku włościan odbył się w zupełnym spokoju. Wojsko odeszło już z Horucka, został tylko wzmocniony posterunek żandarmeryi.

### Przeciw Polakom.

**Wiedeń.** „Neues Wiener Tagblatt“ donosi z Berlina, że z powodu zamierzonego przedłożenia o wywłaszczeniu ziemi polskiej przyszło do różnicy zdań między rządem a frakcyą Sejmu pruskiego. Wskutek tego rząd zdecydował się na inny sposób i zamierza wprowadzić system, mocą którego państwu przysługuje prawo protestu przy sprzedażach ziemi w prowincyach podlegających ustawie kolonizacyjnej.

Zdaje się, że jednak i przeciw temu sposobowi stronnictwa konserwatywne Sejmu pruskiego zajmą stanowisko odporne.

### Śmierć dra Emila Steinbacha.

**Wiedeń.** Wczoraj umarł pierwszy prezydent trybunału kasacyjnego, były minister skarbu, dr Emil Steinbach.

### Wiec urzędników państwowych.

**Wiedeń.** Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie Centralnego Związku stowarzyszeń austr. urzędników państwowych. — Przez delegatów było zastąpionych 76 stowarzyszeń. Jak donosi „Oesterr. allg. Corresp.“, uchwalono jednomyślnie rezolucyę, wyrażającą ubolewania z powodu przeniesienia przez ministra skarbu trzech urzędników z Wiednia i nadzieję, że pierwszem zadaniem nowego parlamentu ludowego będzie cofnięcie tego przeniesienia i uchwalenie sprawiedliwej, na nowożytnych postawach się opierającej pragmatyki służbowej, którąby uniemożliwiła w przyszłości dowolne wobec urzędników postępowanie.

**Wiedeń.** Wiec uchwalił domagać się założenia Izb urzędniczych, których reprezentanci mają być w 2/3 częściach wybierani przez członków Izb, a w 1/3 mianowani przez rząd.

### Nowa węgierska ustawa szkolna.

**Wiedeń.** Wczoraj bawił tu węgierski minister oświaty hr. Apponyi i odbył dłuższą konferencyę z węgierskim ministrem a latere hr. Aladarem Zichym i z radcą dworu Daruvarym w kancelaryi gabinetowej. Konferencye te dotyczyły sankcyonowania przyjętej już przez obie Izby Sejmu nowej węgierskiej ustawy szkolnej.

### Jubileusz cesarza.

**Budapeszt.** W Sejmie węgierskim prezydent ministrów Wekerle wniósł przedłożenie, aby celem uczczenia 40 rocznicy koronacyi cesarza Franciszka Józefa królem węgierskim wybić monetę pamiątkową po 100 i 5 koron i utworzyć szereg zakładów dobroczynnych, jak szpital robotniczy kosztem 2 milionów koron, szkołę przemysłową i dom robotniczy kosztem 1 miliona koron i t. d.

### Powódź.

**Rudolf Gsad.** (Węgry, przy ujściu Cisy.) Całe miasteczko stoi pod wodą skutkiem przerwania się tamy. Woda ciągle jeszcze wzbiera. Wojsko wysłane celem akcyi ratunkowej jest bezsilnem zupełnie wobec rozszalałego żywiołu. Próby zatkania przerwy za pomocą okrętów naładowanych kamieniami, spełzły na niczem gdyż woda przedziera się otworami z wielką siłą. Załoga tych okrętów tylko z trudem ocalała. Szkoda jest bardzo znaczną. 260 domów zawaliło się. Ofiar w ludziach niema.

### Rewolucya w Persyi.

**Teheran.** (B. Reutera). Niedawno temu mieszkańcy Burudżirdu skarżyli się na gubernatora Luristanu, że jego zastępcy plądrują w dystrykcie. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, w parlamencie, że wysłany został oddział wojska dla przywrócenia spokoju. Jeden z posłów zarzucił rządowi, że rozmyślnie wywołał rozruchy. Wczoraj nadeszły wiadomości z Tebris, że nieregularni jeźdźcy plądrują po wsiach i zabili 250 osób. Wobec tego wysłał parlament deputacyę do szacha z prośbą o energiczne zarządzenia. Szach odpowiedział, że niema jeszcze autentycznej relacyi i każe sprawę zbadać, a jeżeli wiadomość się potwierdzi, winnych ukarze. Parlament nie zadowolił się tem oświadczeniem i wyraził się w tym duchu, że szach sam jest powodem tych zaburzeń. Duży tłum ludzi, jaki się zebrał, demonstrował przeciw szachowi. Do tłumu wygłaszano buntownicze mowy. W 7 miejscach wybuchło powstanie. Władze perskie i angielskie wydadzą wspólne zarządzenia.

### Pożar w Tule.

**Tula.** Na dworcu tutejszym spłonął wielki budynek, w którym znajdowały się składy lodu i siana. Ogień zajął także znaczną liczbę wagonów i kilka sikawek straży pożarnej, które również spłonęły. W płomieniach zginęło kilkanaście osób, przeważnie nocujących w tym budynku, tak zw. „bosiacy“.

### Przeciw Japończykom.

**Nowy Jork.** Z Tokio donoszą: Wiadomość, że 21 b. m. japoński zakład kąpielowy i jedna restauracya zostały przez białych w San Francisco zburzone, wywołało tu wielkie wzburzenie. Wiadomość tę potwierdził japoński konsul z San Francisco. Prasa wstrzymuje się jednak od wszelkich nieprzyjaznych enuncyacyj, albowiem spodziewa się, że rząd w Waszyngtonie przeszkodzi ponowieniu się ruchu przeciw Japończykom.

### Układ japońsko-amerykański.

**Waszyngton.** Sekretarz stanu Root polecił gubernatorowi Kalifornii, aby udzielił ochrony Japończykom i stał na straży dotyczącego amerykańsko-japońskiego układu.

**Paryż.** Hr. Du Chatel, b. poseł francuski w Kopenhadze i b. ambasador we Wiedniu, zmarł.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**

## NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).



## Kursa telegraficzne.

**Wiedeń**, 27 maja. (Giełda południowa.)

**Marki 117·71. Renta majowa 98·25. Renta koronowa węgierska 94·—. Akcye austr. zakł. kred. 659·25. Akcye węg. zakł. kred. 759·50. Akcye Anglobanku 306·—. Akcye Unionbanku 562·50. Akcye Bankvereinu 541·75. Akcye Länderbanku 445·75. Akcye kolei państwowych 576·00. Lombardy 125·50. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 592·75. Rima-Muranyi 545·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 183·25. Ruble 252·25.**

Usposobienie: słabe.

**Berlin**, 27 maja. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 206·40. Tow. dyskontowe 169·00.

Usposobienie: ciche.

### Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 27 maja (godz. 1 w południe.)

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **I. Waluty.** | | |
| Ruble papierowe | 251 50 | 252 50 |
| Marki niemieckie | 117 50 | 118 — |
| Franki papierowe | 95 50 | 96 — |
| Dwudziestofrankówki w złocie | 19 08 | 19 18 |
| **II. Listy zastawne.** | | |
| 4% Listy zastawne prem. Banku hipot. | 111 — | 112 — |
| 4½% Listy zastawne Banku hipot. | 100 25 | 101 25 |
| 4% „ „ „ „ | 97 — | 98 — |
| 4½% Listy zastawne Banku krajowego | 100 50 | 101 50 |
| 4% „ „ „ „ | 97 50 | 98 50 |
| 5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. | 98 — | 99 — |
| 4% „ „ „ „ „ „ 41-letn. | 98 — | 99 — |
| 4% „ „ „ „ „ „ 51-letn. | 96 80 | 97 80 |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne | 98 50 | 99 50 |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1793 | 96 50 | 97 50 |
| 4% „ miasta Lwowa | 95 25 | 96 25 |
| 4½% Obligacye komunalne Banku kraj. | 100 75 | 101 75 |
| 4% „ kolejowe | 96 50 | 97 50 |
| **IV. Losy.** | | |
| Losy miasta Krakowa | 88 — | 94 — |
| **V. Akcye.** | | |
| Akcye Banku hipotecznego we Lwowie | 585 — | 590 — |
| „ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy | 567 — | 571 — |
| **VI. Publiczne zapisy długu.** | | |
| 4% wspólna renta papierowa | 98 20 | 98 60 |
| „ „ „ srebrna | 98 — | 98 50 |
| 4% renta koronowa austryacka | 98 20 | 98 60 |
| 4% „ „ węgierska | 93 75 | 94 25 |
| 4% „ austryacka w złocie | 116 75 | 117 25 |
| 4% „ węgierska „ | 111 75 | 112 25 |

## Pouczająca książka dla młodych matek.

Z przyjściem na świat pierwszego dziecka rozpoczyna się dla młodej matki okres ciężkich, pełnych odpowiedzialności obowiązków, które wszystkie odnoszą się do młodego obywatela świata, do jego fizycznego dobra. Bezradną stoi często młoda matka przy łóżeczku swego pierworodnego dziecięcia; nie umie pomódz, maleństwo krzyczy i krzyczy, a wszelkie usiłowania, aby je uspokoić, wywołują tylko skutek przeciwny. Cóż brakuje dziecku? Jakich środków mam użyć, ażeby je uspokoić? Czy mam wezwać lekarza?.. Takie myśli cisną się do głowy młodej kobiety, która stoi zupełnie zrozpaczona i swą pieszczotkę, którą jej Pan Bóg tak niedawno podarował, widzi już spoczywającą w trumience! Prawdziwym przyjacielem i wybornym doradcą można śmiało nazwać małe pismo, które firma R. Kufeke poleciła wydać głośnemu lekarzowi chorób dziecięcych pod tytułem „Der Säugling" („Niemowlę"), a które zawiera szereg złotych reguł dla młodej matki, wyborny przepis, jak się należy opiekować niemowlęciem. Firma Kufeke, jak wiadomo, wyrabia już od wielu lat znakomitą mączkę dla dzieci, która w pierwszym rzędzie dla tych dzieci, które są pozbawione pokarmu matki, stanowi znakomite i przez dzieci wyjątkowo chętnie przyjmowane pożywienie. Mączki Kufekego można dostać w każdej aptece i drogueryi, a pismo „Der Säugling" dają tam za darmo. Oby je każda matka czytała jak najgorliwiej. 55



Recenzya z „Nowej Reformy" Nr 158.
— **„Przewodnik po Krakowie"** Józefa Jezierskiego opuścił prasę w piątem wydaniu. Jest to najlepszy z istniejących u nas przewodników, nieoceniony w bogactwie informacyj, uwzględniających wszystkie najnowsze zdobycze w zakresie wiedzy, architektury i zabytków dotyczących Krakowa i okolicy. Książkę tę zdobi kilkadziesiąt wykwintnie odbitych ilustracyj. Do książeczki dołączony jest plan Krakowa i wykaz ulic opatrzony wskazówkami oryentacyjnemi. Cena „Przewodnika" 1 kor. w stosunku do bogactwa zawartego materyału jest bardzo niską. 1914 3 10



Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.